

Okolice Kampinosu, 2 IX 1944

Tato!

Wybacz, że nie pisałem tak długo. Pewnie się martwiłeś. Nie lubią tu, gdy się zbyt często pisze do rodziny, więc trudno było mi coś Wam wysłać.

Dziś mija dwudziesta noc od mojego wstąpienia do armii. Jednocześnie jest to noc moich czternastych urodzin. Trudno jest mi się cieszyć, gdy przypominam sobie powolną śmierć tyłu istnień, którą widziałem na własne oczy. Nie potrafię świętować, a i nie ma czego. Noc jak każda inna. Z tą tylko różnicą, że gwiazdy jakies takie wydają się smutniejsze. Stoję właśnie na warcie razem z Antkiem, więc muszę się spieszyć z pisaniem. Pamiętasz Antka? Często wracaliśmy razem ze zbiórek harcerskich. Mówiłeś, że nie podoba ci się jego podejście do obowiązków. Gdybyś tylko zobaczył, jak teraz dokładnie wypełnia wszystkie rozkazy, zmieniłbyś zdanie. Przez ten niecały miesiąc wszyscy moi szkolni koledzy zmienili się nie do poznania. Niczym nie przypominają dawnych rozrabiaków i dowcipnisiów. W wojsku nie ma żartów. Ja też się chyba zmieniłem. Dzisiaj kończę dopiero czternaście lat, a czuję się jakbym miał pół wieku na karku. W tym tygodniu też chcą mnie przenieść. Tym razem samego, więc nie będę miał koło siebie nikogo znajomego. Mam nadzieję, że sobie poradzę. Z dnia na dzień, coraz bardziej się przyzwyczajam warunków, w których przyszło mi walczyć. Czasem nawet w piątkę po kryjomu urządzamy sobie zawody we wspinaniu na drzewa. Jestem w tym całkiem dobry. Muszę kończyć, bo zaraz zostanę na warcie sam. Warta to ogromna odpowiedzialność, więc powinienem być czujny.

Napisałem do Ciebie tato, bo obiecałem Ci wysłać chociaż jeden list. Nie chciałem pisać do mamy, bo wiem jak bardzo płakałaby za mną. Może i tak go przeczyta, ale jeżeli nie, to tylko gorąco ją ode mnie ucałuj i powiedz, że tęsknię. Hanię też ucałuj. Brakuje mi bardzo Was wszystkich. Mam nadzieję, że wojna skończy się jak najszybciej i znów zapomnimy o wszystkich troskach.

Janek

Zofia Śmiałek Kl. III b, GIM.